Rok 7. Kalisz dnia 16 (28) Kwietnia 1876 r. № 33.

KALENDARZ
Dziś św. Witalisa M.
D. 29 „ Piotra Męcz.
„ 30 „ Kat. Seneńskiej.
„ 1 „ Filipa i Jakóba Apost.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	4	11
Dziś	2	5

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 761 mm. Dziś 761 mm. odmiana.

Piątek dnia 28 Kwietnia 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Rada Państwa, w połączonych departamentach praw i ekonomji Państwa i na ogólnem zebraniu, roztrząsnąwszy przedstawienie Ministra Spraw Wewnętrznych w przedmiocie zmian w składzie rządów gubernjalnych i kancelarji gubernatorskich, zgadzając się w gruncie rzeczy z wnioskiem Ministra, uchwaliła:

I. W miejsce Najwyżej zatwierdzonych, 8 czerwca 1865 r., etatów tymczasowych dla rządów gubernjalnych i kancelarji gubernatorskich, postanowić sposobem próby:

1 W gubernjach zarządzanych na zasadzie ogólnej organizacji (ogól. org. gub. art. 3 i uwaga, podług dal. ciągu z 1868 r.), jak również w gubernjach nadbaltyckich i bessarabskiej, skład wykazanych w etatach urzędników rządów gubernjalnych (z wyjątkiem posad: wice-gubernatora, dwóch radców, inspektora gubernjalnego lekarskiego, inżyniera gubernjalnego i budowniczego gubernjalnego), może być zmniejszany przez Ministra Spraw Wewnętrznych, podług jego własnego uznania.

2. Sumy jakie staną się rozporządzalnemi w skutek zmniejszenia liczby urzędników rządów gubernjalnych i kancelarji gubernatorskich, mają być rozdzielone pomiędzy osoby urzędujące w tych instytucjach w wyż wzmiankowanych (p. 1) gubernjach, tytułem dodatków do pobieranych przez nich płac. W tym celu Minister Spraw Wewnętrznych wydaje wykazy określające: a) skład urzędników rządów gubernjalnych i kancelarji gubernatorskich w każdej gubernji i b) wysokość pobieranych przez nich płac dodatkowych.

II. Osoby, które przy zwijaniu zajmowanych przez nie posad (p. 1) nie otrzymają innego przeznaczenia, uznać za spadłe z etatu, na zasadzie ogólnej.

Jego Cesarska Mość, powyższą uchwałę ogólnego zebrania Rady Państwa, 9 marca r. b., Najwyżej zatwierdzić raczył i rozkazał wykonać.

(Dz. Warsz.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W jednej z najstarożytniejszych świątyń naszych, znajdującej się we wsi Tumie pod Łęczycą, zachował się dotąd starodawny zwyczaj strzeżenia przez trzy ostatnie dni wielkiego tygodnia grobu Chrystusa przez młodych parobczaków, przybranych za żołnierzy. Co godzina zmienia się warta, złożona z pseudo-żołnierzy, ustrojonych w papierowe chełmy i wstążki. Na komędę *oficera* różniącego się od innych wiszącą przy boku szablicą.... z drzewa, występuje dwóch z orszaku i staje przy grobie Chrystusa, reszta zaś wychodzi, aby za godzinę zluzować wartę. Pozostali zaś ze skrzyżowanemi w ręku pikami stoją jak mumie, najmniejszym gestem, mrugnięciem nawet oka, nie zdradzając że są żywemi istotami.

Zwyczaj ten, jak nam mówiono na miejscu, sięga bardzo odległych czasów, a miejscowi parafjanie pomimo niejednokrotnych przełożeń i namów, za żadną cenę odstąpić od niego nie chcą.

— Od kilku dni w parku słychać śpiew słowików. Szkoda tylko, że zagłusza go przeraźliwe krakanie wron, które nawet strzałami wypłoszyć się nie dają. Jeden według nas pozostaje jeszcze przeciwko upartemu ptastwu środek, wprawdzie nieco barbarzyński ale skuteczny, a tym jest pozrucanie gniazd z drzew. Spróbować go nie trudno.

— „Ruski Mir“ pisze, że w dniu 20 kwietnia, Najjaśniejszemu Panu, pomiędzy innemi planami i projektami dróg żelaznych, przedstawione były przez ministra komunikacji projekta kolei: linji kalisko-łódzkiej od Łodzi, przez Łask, Sieradz, Błaszki i Kalisz, do komory celnej Szczypiorno, na granicy pruskiej, z odnogą od Sieradza do Wieruszowa — i kutnowsko-słupeckiej od stacji Kutno, na drodze warszawsko-bydgoskiej, przez Koło i Kalisz do komory granicznej w Słupcy.

— Dowiadujemy się z „Kur. War.“, iż na skutek prośby obywateli powiatu łęczyckiego, hypoteka tegoż powiatu, która wskutek nowego podziału sądowego, miała być przeniesioną do Kalisza, pozostanie i nadal w Warszawie.

— W zeszły poniedziałek we wsi Zawodzie pod Kaliszem, odbył się odpust, w kościołku, w którym niegdyś, jak niesie podanie, odprawiał Mszę Ś-tą Ś ty Wojciech.

— Koncert amatorski na niezamożnych uczniów miejscowych gimnazjów, który miał się odbyć w dniu dzisiejszym, z powodów niezależnych od zajmujących się jego urządzeniem, będzie miał miejsce w przyszły poniedziałek t. j. 1 maja.

Bilety zawczasu zamawiać można w hotelu p. Peszke, oraz w cukierniach p. Fibiera i Szmidta.

— Nowo urządzony skwer na placu Ś-go Józefa, ma nosić miano „skweru Eugenjusza“, na cześć J. C. W. Księcia Eugenjusza Maksymiljanowicza Romanowskiego, księcia Lejchtenbergskiego.

— Przed kilku dniami policja robiła rewizję, u piekarzy i rzeźników. Zabrano 300 bochen-

ŚMIERĆ ZE ŚMIECHU

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO

przez

A. M. J.

(Ciąg dalszy).

XVIII.

Το Οjciec.

De Civrac spiesznie opuścił zamek.

Skronie mu ogniem gorzały, serce gwałtownie z trwogi biło, jakby mu pierś chciało rozsadzić, on biegł bez tchu, bez myśli, nie widząc drogi przed sobą, biegł na oślep, byle skryć się jaknajprędzej. Ze zwinnością pantery przesadzał płoty, szerokie rowy, uciekał przez krzaki, trzęsawiska, biegł, jakby za nim straszliwe widma goniły.

Wpadł wreszcie do lasu.

Tu dopiero się zatrzymał i zmęczony szaloną ucieczką, ledwie dysząc oparł się bezsilny o drzewo.

Skrzynia była pusta! Jakim sposobem szczątki trupa mogły z niej zniknąć? Niewątpliwie sprawiedliwość wpadła już na trop tej zbrodni i ona je usunęła. Przychodził więc zapóźno! Urzędnicy sądowi zeszli pewno do zamku, robili poszukiwania i znaleźli trupa. Nie można było o tem wątpić!

Przestrach nędznika wzrastał co chwila; napróżno szukał w myśli środka ocalenia się, nigdzie, nigdzie go nie widział, zewsząd go otaczały niebezpieczeństwa.

— Co czynić, co robić!? — zawołał załamując ręce z rozpaczy, nie wiedząc czy zostać w lesie, czy dalej uciekać.

Trzeba było jednak coś przedsięwziąść, nie można było przecież pozostać w lesie, uciekać znów znaczyło to samo co wpaść w ręce poszukujących go ludzi.

Nie podobna było także ukryć powalanego błotem tużurka, podartych butów, całego wreszcie nieładu w ubraniu, który odrazu ściągał nań podejrzenie. Przedewszystkiem więc należało mu zmienić ubranie.

Powziąwszy to postanowienie wyszedł z lasu i skierował się na drogę, przy końcu której widać było jakąś wieżę kościelną. Rozejrzawszy się lepiej poznał okolicę, w której się znajdował, przed nim leżało znane mu małe miasteczko.

Rozbierając w myśli niebezpieczeństwa na jakie się narażał, postępował ciągle naprzód i wszedł po chwili do miasta z zamiarem nabycia tam jakiego ubrania.

Na prawo w jednym z domów wpadł mu w oko mały sklepik ze starzyzną, znalazł więc to czego szukał.

Kupiec, od którego zażądał wiejskiego ubrania, nie zwrócił żadnej uwagi na niego. De Civrac dla formy potargowawszy się z nim, zapłacił za towar i spiesznie się z nim oddalił w kierunku lasu.

Wszedłszy w gęstwinę obejrzał się uważnie na około, czy nikt za nim nie śledzi, a widząc się samotnym, włożył na siebie wiejskie ubranie, to zaś które miał na sobie, zawiązał w węzełek i zakopał w ziemię.

Przebrawszy się tak, lżej dopiero odetchnął. Jednakże nie był jeszcze bezpiecznym. Na kupno starych łachmanów, wydał prawie wszystkie pieniądze, zostało mu w kieszeni zaledwie kilka franków.

Obecnie należało mu dostać się jaknajprędzej za granicę, tam tylko mógł się zabezpieczyć od wszelkich poszukiwań.

Nie tracąc więc czasu, ruszył zaraz w drogę.

Szedł nocami całemi, wybierając do drogi, lasy, miejsca ustronne, unikając gościńców i wiosek więcej zaludnionych, w dzień odpoczywał, spał najczęściej w lesie, jadał w zajazdach odosobnionych, a odpocząwszy chwilkę znowu szedł dalej, gnany trwogą, aby nie być schwytanym.

W ten sposób nadzwyczaj wolno się posuwał naprzód; dziesięć dni już mijało jak był w drodze, żyjąc w bezustannej trwodze, często doznając głodu, a do granicy było jeszcze daleko.

Tymczasem zapasy pieniężne zwolna się wyczerpywały, nadeszła wreszcie chwila gdy mu ich zupełnie zabrakło.

Dnia tego obejść się musiał bez jedzenia.

Dwa dni drogi oddzielało go już tylko od Szwajcarji.

Tam było jego zbawienie, tam mógł zasypiać bezpiecznie. Niestety! były to jednak niełatwe zadanie do wykonania dla człowieka wycieńczonego drogą i głodem i pozbawionego zarazem wszelkich środków do życia.

De Civrac z trwogą zadawał sobie pytanie, czem będzie żyć przez te dwa dni.

Z trudnością, powłócząc prawie nogami, postępował wśród ciemnego lasu, zarosłego wiekowemi świerkami i dębami, których rozłożyste konary zaledwie światło dzienne przepuszczały. Głęboką ciszę leśną przerywał czasami krzyk spłoszonego ptastwa, lub daleki turkot powozów, toczących się po żwirowej drodze.

Zmęczony, wreszcie dla nabrania sił do dalszej drogi, położył się na mchu pod dębem i zaczął rozmyślać nad swojem przykrem położeniem. On,

ków niedopieczonego lub nie trzymającego wagi chleba, i 1630 bułek. U rzeźników zaś: Anzela Szkopa, Jakuba Szkopa, Wolfa Szwejcara i Jakuba Waksa, zabrano znaczną ilość nadpsutego mięsa; przyczem winni pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

— W dniu 2 maja r. b., upływa 50 lat od śmierci śpiewaka *Marji*—Antoniego Malczewskiego. „Przegląd Tygodniowy" podaje z tego powodu myśl, ażeby dzień ten upamiętnić chociażby wmurowaniem tablicy ze stosownym napisem w ścianę domu, w którym umarł genjalny poeta.

— Zebrane na zabawie dziecinnej w święta wielkanocne na pensji pp. Więckowskich rs. 7, nadesłano do naszej redakcji z przeznaczeniem w połowie dla ex-nauczyciela Wasilewskiego i w połowie dla wdowy K. R. na zakupienie maszyny do szycia.

W imieniu biednych składamy młodym ofiarodawcom podziękowanie, z życzeniem ażeby przykład ich znalazł naśladownictwo wszędzie, gdzie przyjemnego z pożytecznem połączyć nie umieją.

— W dniu 25 b. m. i r., zmarł w Kaliszu ś. p. Feliks **Gwiazda**, przeżywszy lat 94.

(*Art. nad.*) W dniu 19 b. m. po dwuletniej ciężkiej słabości, najlepsza z żon i matek, najukochańsza córka, siostra i szczera przyjaciółka opuściła tę pielgrzymkę żywota ś. p. **Antonina** z Johnych **Kurcewska**, w 36 roku życia, pozostawiając w nieutulonym smutku rodziców, siostry, męża i sześcioro dzieci. Na nic twe bezinteresowne, pieczołowite, ojcowskie starania Sz. Doktorze p. R., sztuka lekarska musiała ustąpić przed wolą Stwórcy, na nic nauka przed nieubłaganą koniecznością śmierci. Twe poświęcenie się umiała cenić ś. p. Antonina, a wdzięczność za dobre chęci nigdy z serca naszego nie ustąpi.

W niwecz obrócona Twa opieka pani Ch., niech Ci Bóg za nią nagrodzi pociechą z Twej dziatwy.

Przez moje usta śle ś. p. Antonina ostatnie pożegnanie dla was kochani rodzice, którzy przeżyliście swe najdroższe dziecko, śle wam ostatni uścisk drogie siostry, a szczególniej Tobie Anno, która nie opuszczałaś jej mężeńskiego łoża i z prawdziwem zaparciem się pielęgnowałaś ś. p. Antoninę i wam wszystkim przyjaciółkom tu i za obrębem Stawiszyna będącym, także dziękuję wszystkim znajomym i nieznajomym, którzy tak licznie zgromadzili się dla oddania ostatniej chrześcijańskiej posługi; a w końcu wam kochana dziatwo: Władysławie, Marjo, Antonino, Kazimierzu, Heleno i Marjanie, której nie zdążyła wychować, zostawia błogosławieństwo macierzyńskie i zachętę, abyś wstępowała w jej ślady. Boże pociesz nas po tak wielkiej stracie, a duszę ś. p. Antoniny racz przyjąć do wiekuistej chwały.

Za oddanie solennej ostatniej posługi Tobie zacny Pasterzu tutejszej parafji Ks. M. składam najserdeczniejsze me podziękowanie, jak również sz. ks. L., który z sąsiedniej parafji z własnej chęci, przybyłeś uczcić mową pogrzebową ś. p. Antoninę, przyjmij serdeczne „Bóg zapłać."

Stroskany mąż.

(*Art. nad.*) — Powracający do domu po odbytej kuracji w tutejszym szpitalu Ksiądz zakonnik, przybył w wielką sobotę na pocztę do passażerskiego pokoju, w celu zapisania się na kurjerkę. W tejże samej chwili, zjawiło się dwóch młodzieńców, których nazwiska są mi wiadome, w wesołem widać usposobieniu, gdyż nie zważając na stan kapłański przybyłego, na wiek jakim się znacznie od nich różnił, ani na wątłe jego zdrowie nadwyrężone skutkiem długiej choroby w szpitalu, poczęli traktować go najnieprzyzwoitszemi frazesami, widocznie szukając z nim zaczepki.

Nie dosyć na tem; dwaj młokosy widząc, iż ksiądz wiezie z sobą pieczoną babkę, zaczęli natarczywie nalegać, aby im takową oddał, lecz gdy kapłan wzbraniał się tego uczynić, wykradli mu ją podstępem i uciekli.

Podając fakt ten do publicznej wiadomości, należałoby dla przykładu innym wymienić nazwiska dwóch jego bohaterów, powstrzymuje mnie tylko od tego myśl, że haniebny ich postępek prędzej czy później zasłużoną odbierze karę. X.

Korespondencja Kaliszanina.

Łęczyca 20 kwietnia 1876 r.

Święta wielkanocne mimo ciągłej niepogody spędziliśmy wesoło i nie bez dobrych uczynków.

Już na parę tygodni wcześniej pomyślano o przygotowaniu święconego dla biednych i w tym celu pani A. S. zawsze gorliwa i pierwsza gdy idzie o pomoc i ulżenie niedoli ludzkiej, przyjęła na siebie trudny obowiązek zbierania ofiar. Chodzić od domu do domu, narażać się nieraz na zawód lub nieukontentowanie, zabiegać i troszczyć się o każdy szczegół, aby tylko cel był dopięty, to prawdziwe poświęcenie, które też zostało uwieńczone świetnym rezultatem.

W pierwsze święto, zaraz po mszy rezurekcyjnej, przed kościołem w około stołów zastawionych święconem, zebrali się biedni, do których słowy tkliwemi przemówił WX. Kanonik Łasicki, dziekan miejscowy, poczem każdy z kolei otrzymał z rąk pani A. S. przy udziale panny Mur: jajko święcone, kubek piwa grzanego a mięsa, kiełbasy i placka tyle, żeby na dwa dni świąt starczyło. Biedni też wzrokiem zwróconym ku swej Ogrodowniczce niemą lecz serdeczną wyrazili wdzięczność, słowem cała uroczystość z budującą odbyła się powagą.

Obdzielonych było stu biednych, pozostałość zaś z ofiar wynosząca około rs. 40, rozdzielono między tych, którzy w uroczystości udziału mieć nie mogli.

Niezapomniano także o szpitalu, na korzyść którego uproszone damy kwestowały w obu tutejszych kościołach. Jak na Łęczycę zebrano dość znaczną kwotę rs. 81, a fundusz ten pozwolił szpitalowi niejedną i niezbędną zaspokoić potrzebę.

Dzięki więc Wam zacne panie coście skwapliwie pomogły do spełnienia dwóch dobrych uczynków! *X.*

MRZONKI.

(Dokończenie).

W ogólnej stałej ludności miasta Kalisza 15132, izraelitów mieści się 6380, ubogich izraelitów szukających wsparcia u swoich współwyznawców, stosunkowo jest więcej niż chrześcijańskich ubogich. Trzeba przyznać że dobroczynność izraelitów dla swoich współwyznawców jest godną pochwały. Najuboższa rodzina uważa się w obowiązku religijnym, nietylko nieść ofiary dla swoich biedniejszych braci, w pewnych wkładach przez gminę nakładanych, ale jeszcze trwa u nich zwyczaj religijny, *dawać do ręki jałmużnę chodzącym*

---

niedawno tak bogaty, mogący zaspokoić najwykwintniejsze wymagania zbytku, dziś nie miał nędznego kawałka chleba aby nim głód zaspokoić. Podniósł się z ziemi, narwał dzikich malin i jagód, rosnących w blizkości miejsca na którem spoczywał i począł je z chciwością zajadać. Ugasiwszy tem cokolwiek pragnienie, po chwili w dalszą ruszył drogę.

Szedł przyspieszając kroku, zdawało mu się, że ziemia rozpalona piecze mu podeszwy, obawa spotkania kogo na swojej drodze skrzydeł mu dodawała. Pośpiech ten jednak do reszty w nim siły wyczerpał. Postąpił jeszcze kilkadziesiąt kroków, nogi się pod nim zachwiały i upadł bezsilny nad brzegiem strumienia, niedaleko od gościńca.

Leżąc tam, na skraju lasu spostrzegł chatę węglarza, widok ten wrócił mu siły. Z trudnością powstał, zawlókł się pod drzwi domostwa, otworzył je i wszedł do izby. Ku wielkiej jego radości nie zastał tam nikogo, lecz na stole spostrzegł pełen garnek mleka i kawał razowego chleba.

Z chciwością rzucił się na to pożywienie, kilkoma łykami wypił mleko do ostatniej kropli i zjadł chleb. Najwykwintniejsza uczta nigdy mu tak nie smakowała, jak to nędzne pożywienie.

Wzmocniwszy się na siłach, wyszedł z chaty i znów położył się na trawie w blizkości strumienia.

Zaczął wtedy rozmyślać.

Chcąc dostać się za granicę, niezbicie potrzeba mu było pieniędzy, jakimże jednak sposobem mógł ich dostać w głębi lasu, zdaleka od ludzkich mieszkań?

Żeby przynajmniej znaleźć zgubiony na drodze worek z pieniędzmi. Podróżni jednak idąc przez las, nie gubią tak łatwo pieniędzy, dobrze je strzegą przed złodziejami... a więc są złodzieje, myślał dalej... są złodzieje... dlaczegóżbym więc... przecież i ja potrzebuję także żyć.

I pod wpływem tej myśli podniósł się znowu, a ponieważ słońce już zaszło i coraz większy mrok zaczął zalegać, wyszedł z gęstwiny i zbliżył się do gościńca.

Cisza coraz to głębsza z cieniami nocy zapadała, głosy ptastwa leśnego kryjącego się na spoczynek zwolna umilkły, de Civrac po chwili nic już nie słyszał prócz szelestu własnych kroków i gwałtownych uderzeń swego serca.

Myśli, które wtenczas krążyły po jego głowie, były tak czarne jak noc, która go osłaniała przed wzrokiem ludzkim. Na tej pustej drodze, mówił do siebie zcicha, można spotkać podróżnego wracającego do domu z pieniędzmi. W tej chwili ogarnęło go jakieś wahanie — wahanie to jednak sekundę tylko trwało.

— Nie... nie—mówił dalej, nie mogę, nie powinienem się wahać, człowiek którego spotkam będzie miał złoto, którego mi do ocalenia siebie potrzeba koniecznie. Tak! ja go muszę mu odebrać... gdyby jednak opierał się czyżbym się zawahał wtedy? Nie, onby się nie ośmielił bronić. Ludzie, których się znienacka napada, tracą zazwyczaj odwagę, można wtedy z niemi zrobić wszystko co się żywnie podoba. Jednakże zdarzają się ludzie odważni! a gdyby ten nieszczęśliwy się bronił? A więc i ja będę się bronić. Czyż nie będę w swojem prawie wtedy? moje życie tylko warte co i jego.

Tak rozmyślając oswoił się powoli z myślą kradzieży a potem i z myślą morderstwa.

Ciemność głęboka jaka go zrazu otaczała zaczęła się cokolwiek rozjaśniać. Widocznie zbliżał się ku gościńcowi. Musiał już być niedaleko granicy, lecz jak ją przebyć, jak wejść do obcego sobie kraju, będąc ze wszystkiego ogołoconym? W tej chwili zdawało się mu, że do ucha jego doleciał daleki odgłos ludzkich kroków. Wytężył słuch i oczy, chcąc przebić wzrokiem nocne ciemności,... drżał, serce mu w piersi biło gwałtownie. Kroki coraz bardziej się zbliżały. De Civrac skrył się wtedy za grube drzewo stojące przy drodze i czekał.

Wkrótce spostrzegł na drodze jakiegoś człowieka.

Człowiek ten zbliżał się powoli. Civrac wytężył wzrok, chcąc się pierwej dobrze przypatrzyć z kim będzie miał do czynienia. Ciemności nie pozwoliły mu rozróżnić rysów twarzy, poznał jednak, że człowiekiem tym był jakiś starzec.

— Tem lepiej, — pomyślał w duchu, nie będzie się mógł bronić, i znowu czekał stłumiwszy oddech w piersiach.

Starzec o kilkanaście kroków był już tylko oddalonym.

De Civrac wtedy zadrżał z radości. Podróżny niósł na plecach niewielki worek.

— Złoto... szepnął,... złoto... ja go mieć muszę!

Człowiek ciągle szedł dalej podpierając się kijem.

— Ma broń w ręku, myślał dalej... nie boję się jej jednak.

I krew uderzyła mu do głowy, gorącym potokiem oblała mózg i w oczach mu się zaćmiło.

Człowiek coraz bardziej się zbliżał. Civracowi serce mało piersi nie rozsadziło, wyciągnął z pochwy nóż, stłumił oddech w piersiach, wytężył wzrok śledząc najmniejsze poruszenie starca.

Człowiek zwolna przeszedł koło niego i wtedy Civrac jednym skokiem rzucił się na niego i wbił mu sztylet swój po samą rękojeść pomiędzy łopatki.

Starzec zachwiał się i upadł, Civrac uniesiony szałem ponowił ciosy, a gdy ofiara chciała powstać, usiłując się bronić, wepchnął mu sztylet w serce.

Starzec znowu padł na ziemię.

— Nędzniku! bądź przeklęty — wyjęknął i skonał.

De Civrac stanął skamieniały, i na dźwięk tego głosu zadrżał od stóp do głów. Głos ten był mu znany, słyszał go kiedyś w dzieciństwie! W tej chwili straszliwe światło błysło mu w głowie, zwrócił spojrzenie swe na starca i wydał z piersi ryk straszliwy, nie ludzki!

Człowiek którego chciał zrabować.

Człowiek którego zamordował.

Człowiek który go przeklął.

Człowiek który w tej chwili leżał martwy u nóg jego.

Człowiek ten, był jego ojcem!!

(Dalszy ciąg nastąpi).

po domach żebrakom. Kto wie co to jest zwyczaj religijny u żydów, ten z pewnością przyzna, że zmienić go nie jest zbyt łatwą rzeczą. Można więc przewidzieć, że nie pomogą tu żadne wpływy moralne, zakazy, a nawet i represyjne środki, z czego wyniknie to, *że chrześcijańscy żebracy będą z ulic usunięci, a żydowscy po dawnemu od domu do domu chodzić będą po jałmużnę.* Nie należy wątpić, że intelligentna klassa izraelitów, która w porównaniu z innemi miejscowościami królestwa, może najkorzystniej i najpiękniej w Kaliszu się przedstawia i takowa może chętnieby się zgodziła na uregulowanie i u siebie kwestji miłosierdzia względem swego ubóstwa, zgodziłaby się i na to, by powstrzymać wędrówki swych żebraków po ulicach, ale i ich dobre chęci niejednokrotnie rozbijają się o uporny konserwatyzm warstw mniej oświeconych i starannie unikających wszystkiego, co tylko może zmienić chociażby na lepsze, ich stare a zwłaszcza mające religijną cechę zwyczaje.

Drugą kwestję śmiem podnieść następującej treści: Jakkolwiek według ustawy przyszłe Towarz. Dobr. otwiera swe ramiona do przyjęcia ubóstwa wszelkich bez różnicy wyznań, jednakże przy robotach nad ustawą nie było żadnej wzmianki o uregulowaniu miłosierdzia publicznego u Izraelitów, a nawet wyznanie to, nie miało na zgromadzeniu żadnego reprezentanta. Ztąd można wnioskować, że albo kwestja dobroczynności dla izraelitów odłożoną została do późniejszego czasu albo, że pozostawioną będzie na dalszych warunkach. Nie wiem, czy oprócz szpitalów i ochronek inne gałęzie dobroczynności u Izraelitów łączą się z nami w jakich Towarzystwach, pod wspólną ustawą? Jeżeli więc ustawa przyszłej naszej dobroczynnej instytucji, ma rozciągnąć swą opiekę i nad ubóstwem innych wyznań, czyliżby było zbytecznem i przedwczesnem, kwestję rzeczoną jako do załatwienia dosyć trudną już dzisiaj poruszyć?

Po trzecie: na zebraniach debatujących nad ustawą, toczyły się żywe rozprawy nad kwestją bezwarunkowego usunięcia z miejsc publicznych żebractwa, co też w zasadzie przyjęte zostało. Nie przeczę, że zupełne usunięcie z miejsc publicznych ubogich proszących o jałmużnę, może ma swoją dobrą stronę, ale mam pewną wątpliwość, czy takowe usunięcie *jak na dzisiaj*, przyniesie owoce moralnej korzyści? Społeczność, która przyjęła pomiędzy innemi i to godło „Pracujmy o ile każdemu sił starczy, to reszta braci bez prośby byt nam zapewni;“ taka społeczność daje niezachwiany dowód wysokiej umysłowej dojrzałości, a większy jeszcze dowód wielkiej miłości bliźniego! Bez żadnych pobudek zewnętrznych, mieć żywo w pamięci niedolę ubóstwa, i czerpiąc tylko we własnem sercu uczucie miłosierdzia— być zawsze gotowym do niesienia pomocy niewidzialnemu ubóstwu — zaprawdę, potrzeba mieć wielką chrześcijańską miłość bliźniego. Nie zaprzeczam jej nikomu, ale w pokorze mego ducha wyznaję, że słaba natura ludzka potrzebuje pewnych bodźców, (może niewłaściwie się tu wyrażę) ale potrzebuje nawet pewnych porównań swej doli, z dolą innych. Widok ubogiego, którego starość, niemoc, kalectwo lub inne koleje losu, pozbawiły możności zapracowania na siebie i oddały jego życie na łaskę miłosierdzia, zawsze obudza w mem sercu głębokie i wzruszające uczucia! Jest to pewnikiem tak pod względem fizjologicznym jako i psychicznym, że zaniedbanie pewnych funkcji ciała lub duszy, pozostawienie ich w zastoju, ma ten rezultat, że w końcu odbiera im energję i nareszcie obezwładnia. Nie utrzymuję tutaj, aby głównym czynnikiem do rozwoju uczuć litości i miłosierdzia, tych nierozłącznych siostrzyc wielkiego uczucia miłości bliźniego, miały być jedyne i konieczne, włóczące się po ulicach gromady nieraz podejrzanego ubóstwa żebraków—lub owa zgraja żebraków jarmarcznych albo odpustowych, z rozczochranym włosem, nieludzką twarzą, z obnażonem kalectwem i ranami, ochrypłym krzykiem dopominająca się wsparcia! Nie—taki widok zamiast czystych uczuć, wzbudza tylko wztręt i przerażenie, ale sądzę, że ubogi, *rzeczywiście ubogi*, w pokorze wznoszący rękę o wsparcie, nie obrazi ani przyzwoitości, ani publicznego porządku. Zdaje mi się, ze możnaby dozwolić takim ubogim prosić nawet i w publicznych miejscach, wszelako z pewnem uwarukowaniem, i tak: Ubodzy, którzy otrzymają od Towarzystwa kwalifikację, że w istocie zasługują na publiczne miłosierdzie, niechaj będą przez Tow. odziani w zwierzchnią suknię jednego kroju i koloru, z pewną oznaką, jak np. ubodzy znajdujący się przy katedralnych lub niekiedy farnych katolickich kościołach. Każden z takich ubogich, powinien by mieć widocznie umieszczoną na piersiach puszkę z napisem „dla ubogich pod opieką Towarz. Dobrocz.“ Pewna liczba w ten sposób ubranych i zaopatrzonych żebraków, mogłaby być rozlokowaną na stałych miejscach oznaczonych temi samemi numerami jak i puszki i suknie. Miejsca takie mogły by być wyznaczone już to w przedsionkach kościołów, przy wrotach cmentarnych, a nawet w niektórych miejscach ulicy, np. przy mostach i t. p. Włóczenie się zaś po ulicach i domach za jałmużną, powinno być surowo zabronione, a nawet policyjnie karane. Taki sposób jawnej i publicznej prośby żebraka dla siebie, jeżeli czyja łaska, lub też do zamkniętej przez Tow. puszki dla biedniejszego jeszcze, którem złożony jest niemocą lub kalectwem, i nawet o ten lichy grosz jałmużny nie może już wyciągnąć ręki, sądzę i powtarzam, że nie obrazi ani przyzwoitości, ani porządku publicznego, a uczyni zadosyć zwyczajowi, a nawet ułatwi spełnienie obowiązków religijnych w udzielaniu jałmużny.

Prawda, że zużytkować chociażby najsłabsze siły dzisiejszych żebraków i uczynić je w miarę możności produkcyjnemi, pod każdym względem zasługuje na uznanie. Ale pytam się, czy nie za wielkie jak *na dziś* zadanie? czy nie nadmierny ciężar przyjęło by na siebie świeżo uorganizowane i jak na początek niezasobne Tow. Dobr. gdyby naraz usunąwszy wszystkich obecnie żyjących tylko z jałmużny, chciało się zająć zupełnem ich zaopatrzeniem i utrzymaniem? Dla dopięcia takiego celu należałoby pobudować stosowny dom, w którym by ubodzy znaleźli schronienie, utrzymanie i zajęci byli produkcyjną pracą, co jak *na dzisiaj* powtarzam, śmiało do mrzonek zaliczyć by można. Cóż więc pozostanie przyszłemu Tow. Dobr. z żebrakami uczynić? chyba uzbieraną ze składek jałmużnę, pomiędzy nich rozdzielać i pozostawić ich nadal dawnemu przemysłowi, który nie może być nigdy innym jak tylko.... żebraniną.

Na dzisiaj, przestając na tych kilku ogólnych uwagach, wyznaję szczerze i solennie, że do napisania ich spowodowało mnie tylko, żywe zajęcie się i serdeczna życzliwość dla podjętej przez zacnych ludzi szlachetnej myśli urządzenia Dobroczynnej Instytucji. Do budowy tej przyszłej świątyni miłosierdzia publicznego niosę i ja moją cegiełką z tą myślą:

...... a jako kto może,
ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże!

J. Z.

(Przyp. Red.) Żebranina niekorzystnie świadczy o społeczeństwie, które losem swoich biednych zajmować się powinno, a obowiązku tego zaniedbuje. Pojmujemy intencje Szanownego Autora powyższego artykułu, któryby nierad kwestję dobroczynności sprowadzić do kwestji czysto rachunkowej, i dlatego nie chciałby zobojętnić religijnego uczucia miłosierdzia, zupełnem odsunięciem jałmużny; aby jednak ta jałmużna pożyteczny przyniosła rezultat a nie uzuchwaliła falangi żebrzących, potrzeba, aby udzielana była ubogim, za pośrednictwem Towarzystwa Dobroczynności, nie w pieniądzach ale raczej w odzieży, posiłku, drzewie i t. p. Zresztą w obec wadliwego u nas prawodawstwa w kierunku zabezpieczenia interessu ubogich, bardziej pożądanem od Tow. Dobroczynności byłby dla nas wspomniony powyżej **Dom pracy**, zostający pod kierunkiem ludzi dobroczynnych, czuwających nad racjonalnem spożytkowaniem sił bądź moralnych, bądź materjalnych ubogiego; bo tylko praca uszlachetnia człowieka, jałmużna zaś upokarza, dopomaga próżniactwu i przy ograniczonych środkach towarzystwa, doraźną tylko a niedostateczną pomoc zapewniać może.

Przegląd polityczny.

— W dzisiejszym stadjum kwestji hercogowińskiej krążą śród dzienników europejskich dwa różne poglądy. Według pierwszego z nich, mocarstwa obce, znużone uporem powstańców i niemające powodu do dalszego zaczepiania Turcji, która zrobiła co mogła, postanowiły umyć ręce od wszystkiego, zachować się nadal neutralnie i zostawić przyszłość na los oręża, który niech między turkami a powstańcami rozstrzygnie. Ma się rozumieć, że w tej ewentualności Serbja i Czarnogórze musiałyby również siedzieć cicho pod czujnem okiem państw opiekuńczych. Według drugiego przypuszczenia, mocarstwa są zdecydowane jeszcze poprzeć żądania powstańców, wysłać do Konstantynopola nową notę hr. Andrassego i zmusić obie strony do złożenia broni za pomocą pewnego projektu, zgodnego z życzeniami i jednej i drugiej.

Nord ogłasza list Weselickiego, który protestuje przeciwko temu, jakoby miał jeździć z jakąkolwiek misją rządu rosyjskiego do powstańców hercogowińskich. Nie miał on, powiada, żadnej misji i żadnego pełnomocnictwa, tylko z własnej inicjatywy powtórzył powstańcom radę księcia Gorczakowa, żeby przyjęli reformy proponowane przez hr. Andrassy. Tenże sam dziennik drukuje adres powstańców do obcych mocarstw, w którym podpisani oddają słuszność reformom hr. Andrassego, oświadczając gotowość ich przyjęcia, jeśli tylko będą uczciwie wykonane, zgodne z wymaganiami, jakie powstańcy położyli co do zapewnienia, że wykonane będą. Pogłoski o uruchamianiu armji austrjackiej zdają się być przesadzone.

W Paryżu zasiadało temi dniami liczne zgromadzenie delegatów różnych stowarzyszeń katolickich, na którem mówcy piorunowali przeciwko rządowi, skarżyli się na ucisk kościoła we Francji, głównie zaś zobowiązali się walczyć wszelkiemi siłami z ministrem oświaty Waddingtonem, żeby nie dopuścić do popieranej przezeń zmiany w uchwalonej przez dawne zgromadzenie ustawie o nauczaniu wyższem. Jednocześnie odbywało się w Paryżu zebranie przedstawicieli towarzystw uczonych, na którem miał mowę Waddington.

W kwestjach dotyczących polityki zagranicznej dzienniki francuzkie wykazują ciągle wielką ostrożność, a nic prawie nie piszą o tem co się dzieje w paryzkiem ministerstwie spraw wewnętrznych. Ztąd należałoby wnosić, że i w tem biurze na Quai d'Orsay kwestje polityki zagranicznej są traktowane bardzo ostrożnie, tak jak przystoi krajowi, który musi przedewszystkiem myśleć o sobie, i któremu dla uorganizowania się w nowej szczęśliwej formie potrzeba koniecznie pokoju i ciszy. Prasa francuzka, pisząc o wypadkach w Hercogowinie i Bośnji tudzież w ogóle o kwestji wschodniej w jej dzisiejszej fazie, stoi najczęściej na stanowisku sprawozdawczem, a jeśli czasem zabawi się w jakie rozumowania, to dla tego chyba żeby uwydatnić swoje pokojowe pragnienia.

Korespondencja Redakcji.

Panu Al. Jaw. w Łosicach. Prosimy o przysłanie nam wiadomej pracy; spożytkujemy ją według żądania.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza. podaje do publicznej wiadomości, iż w d. 3 (15) maja r. b. o godz. 10 z rana w biurze tegoż magistratu odbędzie się publiczna licytacja (in plus) przez opieczętowane deklaracje na sprzedaż placu miejskiego, położonego pomiędzy Warszawsko-Stawiszyńską ulicą, i Warszawską szossą, pod Nr. 555/449 w mieście Kaliszu.

Licytacja rozpocznie się od summy rs. 251 k. 43. Przystępujący do licytacji obowiązany będzie złożyć na kaucję rs. 62. k. 85¾. Warunki licytacyjne mogą być przejrzane codziennie w biurze tutejszego magistratu w godzinach biurowych.

Kalisz d. 2 (14) kwietnia 1876 r.
Za Prezydenta *Szulakiewicz*.—Sekretarz *Smotrycki*.
(250-3-2)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 382. Podaje do publicznej wiadomości, iż w ścisłem zastosowaniu się do planu gospodarczego leśnego, w dniu 8/20 czerwca r. b. o godzinie 11 z rana w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie głośna in plus licytacja i przez opieczętowane deklaracje, na sprzedaż z lasów miejskich, stojącego w zaległych porębach drzewa, na przestrzeni około 300 morgów, a mianowicie:

w obrębie Pieczyska	od summy	rs. 12782	k. 33.
„ Łęczno	„	8421	„ 86.
„ Szmaja	„	8848	„ 60.
	Razem	rs. 30052	k. 79.

Licytacja rozpocznie się od wystawienia na sprzedaż hurtownie wszystkich trzech obrębów od summy rs. 30052 kop. 79 w razie zaś braku konkurentów, licytacja odbędzie się na każdy obręb oddzielnie, poczynając od wyżej wspomnianych summ.

Przystępujący do licytacji obowiązany będzie przedewszystkiem złożyć vadium wyrównywające 1/10 części summy szacunkowej, ktore utrzymujący się przy licytacji, obowiązany będzie podnieść do wysokości 1/5 części summy na licytacji postąpionej.

Warunki licytacyjne i szczegółowy szacunek drzewa, mogą być przeglądane każdodziennie w biurze tutejszego Magistratu z wyłączeniem świąt.

Kalisz d. 20 lutego (3 marca) 1876 r.
Prezydent *Przedpełski*. — Sekretarz *Smotrycki*.
155 3 3

Numer domu 153.

Numer domu 153.
Numer domu 153.
Numer domu 153.

Nowy zakład
PRALNI WIEDEŃSKIEJ
D. PAJĄK

otworzony został z dniem dzisiejszym w domu W. Hildebrandt (wdowy) przy ulicy Ś-go Stanisława (franciszkańskiej) na parterze, gdzie codziennie przyjmują do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie materjalne i t. p., za bardzo przystępne ceny z poręczeniem za akuratne i piękne odstawienie od danych do prania przedmiotów.

O zaszczycanie tego zakładu częstemi poruczeniami najuprzejmiej zapraszam, zapewniając pod każdym względem zaskarbić sobie względy Szanownej publiki miasta Kalisza i okolic. (273)

Kalisz dnia 12/24 kwietnia 1876 r.

W Wielki Piątek przy kwestach Wielkanocnych, znaleziono w kościele Ś. Józefa **SCYZORYK.** Właściciel może go odebrać w ekspedycji Kaliszanina za udowodnieniem i zwrotem kosztów ogłoszenia. (272)

Do nowostawiającego się pałacu, którego budowa skutkiem śmierci właściciela powstrzymaną została, wykonano **13 okien dubeltowych** najstaranniejszej roboty, które w skutek tego ze znacznem ustępstwem ceny korzystnie nabyć można, Wiadomość w hotelach WW. Peszke i Oleszkiewicza.
(274-3-1)

SŁONE KĄPIELE W KÖNIGSDORFIE-JASTRZĘBIU
rozpoczynają sezon 15 maja r. b.

Najbliższe stacje: kolei C. K. północnej Ferdynanda: PETROWIC, oraz Górno-Szląskiej kolei CZERNICE i RYBNIK.

1 lekarz zdrojowy Dr. Heller, i Dr. Medycyny Faupel. Bliższe szczegóły w Zarządzie kąpielowym. (253-2-2)

Z dniem 1 Maja wyrabiać będę

„KUMYS"

każdodziennie świeży, o dobroci którego W-ny Inspektor Weiss po wypróbowaniu przekonał się, dostać będzie można w aptece **Hildebrandta.** Zamówienia z dniem dzisiejszym przyjmuję, polecając się uznaniu WW. PP. Doktorów i względom szanownej Publiczności. Zostaję z szacunkiem

(271-3-2) **Stanisław Hildebrandt junior.**



200 SKOPÓW



dobrze utuczonych, rassy dużej Rambuillet będzie gotowych na 1 maja r. b. w dobrach Sulmów, w pow. Turekskim, w gm. Goszczanów. Wiadomość na miejscu sprzedaży. (268-2-2)

Poszukuje się
mieszkania i od 3 do 12 mórg ziemi

w dzierżawę w Kaliszu. Adressa uprasza się składać w ekspedycji Kaliszanina. (259-2-2)



W DOMINIUM CHOCIM
pod Dobrą



urządzoną została

AGENTURA SPRZEDAŻY WOZÓW

na żelaznych osiach i żelaznych piastach wyrabianych w fabrykach żelaza i wozów w Fałkowie, których zawsze w żądanej ilości w zarządzie dominium Chocim dostać można za gotówkę. Cena stała woza cięższego kalibru rs. 64, lżejszego kalibru rs. 54. **Zaborowski.**
(238-4-3)

TASIEMIEC U OWIEC.

Przy nadchodzącej wiośnie, kiedy tasiemiec najsilniej grasuje, zwracam uwagę szanownych właścicieli owczarń na wynaleziony przezemnie środek leczenia tej choroby. Porcja lekarstwa na 100 owiec kosztuje 8 marek.

Stefan Mielecki,
Poznań, ulica Wiedeńska № 5.

Attest. W Sierpniu r. p. odebrałem lekarstwo na tasiemca od p. Dobr. obawiając się z wiosną nadchodzącą, aby ta choroba znowu się nie rozprzestrzyniła, gdyż jedno jagnię mimo dobrego paszenia mi wypadło i jak wszelkie oznaki wskazywały na tasiemiec, upraszam zatem p Dobr. o przysłanie mi lekarstwa pomienionego na 200 sztuk jagniąt.

Golina pod Koninem 24 Marca 1876 r.
(252-3-2) *Zelawski.*



Dwa ogiery galicyjskie

trzyletnie siwe, do sprzedania w Kowalach-Pańskich pod Turkiem. (240-3-3)

ODLEWNIA ŻELAZA
M. Ostrowskiego
W KOLE.

Celem obniżenia cen za dokonywane odlewy powiększyłem znacznie moją learnię żelaza, tak, że obecnie jestem w możności sprzedawać: zwyczajnego odlewu cetnar po rs. 4 kop. 50, gwarantującym zaś odbiór w przeciągu roku przynajmniej cetnarów 500 po rs. 4 za każdy cetnar.
(256-24-3)

Krążącym pogłoskom, jakobym miał zwinąć mój **Skład Win,** zaprzeczając donoszę Sz. Publiczności, iż jak dawniej, tak i teraz sprzedaż win uskutecznia się po zadom z kantoru po cenach zniżonych.

Zarazem zawiadamiam, że w domu moim są do wynajęcia zaraz i od Ś go Jana kilka większych i mniejszych MIESZKAŃ.

249-3-2 **Adolf Kempner.**

Na miesiąc Maj!

Wszelkie książki do odprawiania nabożeństwa Majowego, we wszystkich kościołach używane w różnych wydaniach, w znacznym zapasie posiada i po najtańszej cenie sprzedaje księgarnia **J. Mittwocha** w Kaliszu. 258-3-2

PŁÓTNA i WYROBY LNIANE
zagraniczne we wszelkich gatunkach,
SZPAGAT

szary i kolorowy oraz wszelkie wyroby **finlandskiej fabryki lnianej** w największym wyborze poleca

F. BIERNATH

w Warszawie ulica Senatorska № 22 dom W-go Józefa Epstein.

NB. Bielizny gotowej u mnie nie ma. 223-10-6

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Podaje do publicznej wiadomości, jako prawnie zajęte w drodze egzekucji ruchomości, jako to: meble i sprzęty pokojowe, naczynia kuchenne żelazne i miedzane, utensylje sklepowe i t. p. przedmiota w dniu 20 kwietnia (2 maja) r. b., poczynawszy od godziny 10 z rana, na targu w rynku miasta Kalisza, placem Ś-go Mikołaja zwanym, przez publiczną licytację sprzedane będą.

276 *Lubinkowski.*

Potrzebna jest na wieś
osoba w średnim wieku

do zarządu gospodarstwem, oraz znająca się na krawiecczyźnie. Wiadomość w hotelu W-go Peszke. (261-3-3)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g. m.	g.	m.
28	kwietnia	Piątek	4	39 r.	7	16 w.	14	37	6	54	we dnie	0	25 r.
29	„	Sobota	4	37 „	7	17 „	14	40	6	57	„	1	21 „
30	„	Niedziela	4	35 „	7	19 „	14	44	7	1	„	1	47 „
1	Maja	Poniedziałek	4	33 „	7	21 „	14	48	7	5	„	2	26 „

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej